Nr. 539. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 21 listopada 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Spokój, wytrwałość, miłość!

Lwów, 20 listopada.

Zdawało się, że tegoroczna debata budżetowa będzie więcej rzeczową, niż zazwyczaj; zarówno bowiem sprawa regulacji finansów krajowych, już załatwiona, jak sprawa reformy wyborczej, która dopiero przyjdzie na porządek dzienny, stworzyły dla posłów aż nadto szerokie pole „wypowiedzenia się“ ze swemi przekonaniami i żalami.

Opozycja jednak sejmowa skorzystała, mimo krótkiego czasu, ze sposobności, ażeby przy budżecie podnieść jeszcze raz to wszystko, co już przy innej sposobności, lub bez sposobności wypowiedziała i powtórzyć znane do przesytu skargi i żale. Opozycję tę reprezentowali dotychczas p. Korol, którego mowa kulminowała w groźbie, że Rusini nie czują się już „Tyrolczykami wschodu“ i p. Stapiński, który *mutatis mutandis* powtórzył to, co mówił w sali „Gwiazdy“, chcąc przelicytować p. Daszyńskiego. Ponieważ zarzuty obu tych mowców skierowane były także przeciw władzy politycznej, przeto namiestnik hr. Andrzej Potocki zabrał głos, ażeby je wyświetlić i odeprzeć. Zaznaczywszy wobec zarzutów p. Korola, że kieruje się jedynie sprawiedliwą bezstronnością, przytoczył następnie szereg dokumentów, świadczących, że wszystkie zarzuty p. Stapińskiego były najzupełniej pozbawione podstawy i nieusprawiedliwione. Energicznie wziął także w obronę starostę Jagoszewskiego, konstatując na podstawie wyroków sądowych, że zarzuty przekupstwa, uczynione temu urzędnikowi, były najzupełniej nieuzasadnione.

Nie ta jednak część mowy, ale część jej druga, w której przemawiał nie jako namiestnik, ale jako obywatel kraju, zasługuje na baczną uwagę. Głos to poważny, prawdziwie obywatelski, który ze względu na chwilę i miejsce, z którego się odezwał, ma niemałe znaczenie.

Wskazał on na wielkie wypadki, które zaskoczyły Europę w danej chwili; wzburzenie i niepokój w kraju, najwięcej nas obchodzącym, udzielają się i tej części polskiej ziemi. Jestto fakt o tyle niepomyślny, że dzieje się to w chwili, w której i my mamy mówić i radzić o domowych sprawach, w chwili, w której mamy powziąć ważne decyzje, jak n. p. w sprawie reformy ustawy wyborczej. Ażeby taką sprawę dobrze i z korzyścią dla społeczeństwa załatwić, potrzeba spokoju. Wszystkie czynniki decydujące, kraj cały — powinny się przejąć tą myślą, że w tej chwili wytrawny i rozważny sąd może być jedyną busolą naszego działania. A dalej, w tak ważnej sprawie należy sumiennie i dokładnie zbadać stan społeczeństwa, obliczyć konsekwencje i wyszukać najodpowiedniejsze środki zaradcze.

Jestto chwila, w której wszyscy powinni zapomnieć o małostkowych sporach, stanąć na stanowisku wyższem i zdać sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka cięży zarówno na większości, jak na mniejszości, zarówno na Sejmie, jak na całem jego społeczeństwie. Za uchwałę sejmową odpowiedzialną jest przedewszystkiem każdoczesna większość, ale gdzie w grze jest usposobienie całego kraju, tam i mniejszość sejmowa za następstwa przez siebie wywoływane, odpowiedzialność przyjąć musi. Większość naszego Sejmu niejednokrotnie złożyła dowody, że mimo głosów niechęci, a nawet nienawiści, stara się usilnie o dobro całego kraju. Namiestnik nie wątpi, że w poruszonych obecnie sprawach, jak np. w sprawie ustawy drogowej, nie w tej sesji, bo na to nie ma czasu, ale w przyszłej większość sejmowa stanie nie na stanowisku może ściśle sprawiedliwem, ale nawet na stanowisku ofiarnem. W obec tego więc nie ma potrzeby oskarżeń i rekryminacyj ale owszem, należy sprawy omawiać rzeczowo i spokojnie.

Mówiąc o przyszłości, jaka wytworzoną zostanie reformą ustawy wyborczej, zaznaczył namiestnik, że lud nasz podniósł się znacznie materalnie i intellektualnie. Ludu nie trzeba sądzić przez pryzmat poezji i idealizmu, ma on swe wady, wspólne naszej szlachcie z XVIII wieku. Część tych wad na szczęście znika, niektóre, jak pieniactwo, dotychczas niestety są jego właściwością. Z tych wad należy go leczyć, a zarazem kulturalnie czem raz wyżej lud podnosić. W interesie kraju i społeczeństwa leży, ażeby go nie ograniczać w sali sejmowej do łatwej i wygodnej roli krytyka, ale pociągnąć go do wspólnej pracy i podzielenia się odpowiedzialnością wobec teraźniejszości i przyszłości.

W radach powiatowych wspólny ciężar odpowiedzialności wyrobił już bardzo dobre stosunki, nie słychać tam głosów nienawiści, jakie często rozbrzmiewają w tej sali, na szkodę ogólną.

Na słowa nienawiści, nie powinniśmy jednak odpowiadać z niechęcią, ale słowami miłości i przebaczenia. Nienawiść bowiem nic trwałego zbudować nie może; wspólna rozumna praca, tylko pod hasłem miłości i wyrozumiałości skutecznie prowadzoną być może.

Mowę swą, która sprawiła silne wrażenie, zaznaczył p. namiestnik apelem do większości a w większej jeszcze mierze do mniejszości w Sejmie, ażeby w ważnych sprawach, jakie nas czekają, kierowały się trzema głównemi zasadami:

spokój w obradach,
wytrwałość w pracy nad zbadaniem rzeczywistych stosunków społeczeństwa,
i miłość w sercu!

W przededniu dyktatury.

Lwów, 21 listopada.

Rozerwana dynamitem i długo tłumionemi namiętnościami miljonów, stara Rosja rozsypała się w gruzy, a w jej miejscu z pozostałych resztek ciosów i muru nowy gmach państwowy ma być zbudowany. Będzie to dzieło olbrzymie, większe, niż to, jakiego przed przeszło 200 laty dokonał Piotr Wielki, a nieskończenie trudniejsze. Bo kiedy Piotr, zabierając się do roboty, miał pod ręką wszystko, czego potrzebował tylko, a więc żelazną energję, spokój w kraju i wiernych, a ślepo posłusznych poddanych, praprawnuk jego, Mikołaj, przedstawia się jako Piotra przeciwieństwo. Dzisiejsza Rosja — to kupa dymiących zgliszczów, car chwiejny, słaby, bez cienia energji, fale rewolucji przewalają się nieustannie przez państwo od północy na południe i od wschodu na zachód wojsko pobite i również zrewoltowane, potęga morska doszczętnie zniszczona, skarb państwa zupełnie zrujnowany, a co najgorsze, zatruta dusza całego rosyjskiego narodu, którego kwiat i część najlepsza, młodzież rosyjska, uważa dziś brak patrjotyzmu za cnotę największą i ostatni wyraz rewolucyjności i postępu. I to ostatnie jest palcem Bożym, który dotknął Rosję, tę Rosję mianowicie, która w ostatnich 100 latach tłumiła bezwzględnie każdą myśl, każdy odruch narodowy wśród ujarzmionych przez się ludów.

Zachodzi więc teraz pytanie, kto ma jąć się odbudowania Rosji po tej bezprzykładnej w dziejach świata katastrofie, jakiej świadkami dziś jesteśmy. Na razie są w grze trzy czynniki tylko: Car Mikołaj, Witte i Duma państwowa, która zbierze się już wkrótce. Czy Mikołaj konstytucyjny okaże się energiczniejszym i.... mądrzejszym od Mikołaja samodzierźcy, i czy będzie w stanie podołać o wiele bardziej od absolutyzmu skomplikowanej maszynie konstytucyjnej, mocno wątpić należy. Witte usiłuje sklecić nowy rząd, wobec jednak rozhukanych namiętności ludowych, zamieszania pojęć i wielkiej sprzeczności interesów różnych warstw i narodów robota rozsypuje mu się w rękach. Jedyną więc i ostatnia nadzieja, zdawałoby się, pozostaje Rosji w Dumie państwowej, o której dziś absolutnie nikt nie wie, jak właściwie będzie wyglądać.

I ta właśnie niepewność, jaką będzie przyszła Duma, połączona z obawą, że weźmą w niej górę prądy odśrodkowe i socjalistyczne, napawa zwolenników jednolitości Rosji takim niepokojem, że nie czekając już na to, co Duma powie i zrobi, dziś już szukają środków, by rozbiciu państwa zapobiedz. Pierwszym w tej mierze krokiem być winno uspokojenie i uporządkowanie wewnętrznych stosunków w caracie. Sfery te wychodzą ze stanowiska, że obecną rewolucję wywołały i prowadzą stronnictwa skrajne, które zadowoliłaby Duma w tym tylko wypadku, jeśliby i ona skrajny i rewolucyjny objawiła kierunek. Jeśliby w dumie wzięły górę żywioły umiarkowane, rewolucja by nie wygasła i ferment by nie ustał, tak, że wszystko i nadal tak samo, jak teraz by pozostało, a o tyle gorzej, że dzięki konstytucyjnemu ustrojowi, siłą faktów wciągnęłoby w wir walki i sfery rolnicze, miljony rosyjskich chłopów, którzy do dziś, wobec rozgrywającego się państwowego dramatu, zupełnie biernie się zachowują. Zamiast więc nastania pokoju, zamęt i chaos wyrósłby w Rosji bardziej jeszcze i rozbicie państwa byłoby nieuniknione.

W rozpaczliwem tedy poszukiwaniu za jakimś środkiem zaradczym, któryby ostatecznej katastrofie stanął w drodze, sięgnęli centraliści rosyjscy po starą receptę i rzucili hasło dyktatury. Rzeczą więc przyszłego dyktatora być by miało: przez użycie wszystkich możliwych środków, jakimi wogóle władza może rozporządzać, dążyć do zaprowadzenia w Rosji ładu i spokoju. Wymieniają już nawet nazwisko tego przyszłego pacyfikatora: Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz.

Ładnie to, ale o jednem zapominają panowie centraliści i rządowcy rosyjscy. Przecież car Mikołaj, tak długo, jak długo duma państwowa nie pocznie radzić i uchwalać, jest ciągle jeszcze samodzierżcą, tj. w gruncie rzeczy rzeczywistym dyktatorem i jeśli jego ramię dna rewolucji nie dosięga, wątpimy mocno, czy dosięgnie go ramię któregoś z wielkich książąt, *ad hoc* mianowanego dyktatorem.

W sprawie polskiej.

Sygnalizowany nam już telegraficznie artykuł fejletonisty gazety *Nowoje Wremia*, gorąco napisany, pełen szlachetnego oburzenia na postępowanie rządu z Polakami, wywołał w całej Rosji wielkie wrażenie właśnie dlatego, że był zamieszczony w *Nowoje Wremia*, piśmie, które dotychczas zawsze wrogo odnosiło się do Polaków. Artykuł ten nosi tytuł „Nie spieszcie się z krwią!“ i brzmi:

„Stan wojenny został ogłoszony w Polsce. Z bolem serca ujawniono trwające od kilku miesięcy powstanie w Polsce, trzecie z kolei w ubiegłym wieku. Na biedną ojczyznę naszą nasunęła się jeszcze jedna plama krwawa, jeszcze jedna ciężka wojna i to w granicach państwa!

W imię Boga, jeśli chociaż trochę nie odsuwaliśmy się od Niego, w imię wspólnej ojczyzny, w imię braterstwa i wolności ludów — czyż tej nowej wojny uniknąć nie można? Czyż nie potrafimy się z Polakami porozumieć? Czyż w mowie ludzkiej nie ma słów wystarczających, a w sercu uczuć, aby tego dzieła Kainowego nie dopuścić, dzieła grożącego zwycięzcom śmiercią, zwycięscom przekleństwem?!

Zatrzymajmy się! Wysłuchajmy się wzajemnie! Nie spieszmy się do okropności, których poprawić nie będzie można.

W historji waśni narodowych nie było przykładu większych i więcej obopólnych błędów, jak w stosunkach Polski i Rosji. I Rosja popełniła mnóstwo nonsensów i Polska także. Czyż więc będziemy dla rutyny tylko trwać w błędach: pogłębiać je, rozszerzać przepaść, w którą runą losy wszystkich krajów, a przedewszystkiem całej Słowiańszczyzny?

Czego żądają Polacy? — Autonomji. Uważajcie: — autonomji, a nie oderwania się od Rosji. Bądźmy uczciwi, zobowiążmy się rozumieć wyrazy, jak zostały wypowiedziane, nie egzagerując i nie zmniejszając. Nie wołajmy o podziale Rosji, gdy niema mowy o nim! Polacy na serjo nie myślą o oderwaniu się od Rosji, pragną tylko autonomji politycznej w tym sensie, w jakim rozumie się autonomję na całym świecie.

Posiada autonomję Kanada, Australja i tyle innych kolonij angielskich; posiadają autonomję Stany Ameryki północnej, kantony Szwajcarji, królestwa i księstwa Rzeszy niemieckiej. U nas ma autonomję Finlandja, Buchara i Chiwa. Autonomja prowincji była tolerowaną w republikach, monarchjach, ograniczonych i despotycznych. Istniała w Turcji, w Złotej Ordzie, w Chinach

Rozsądek władzy centralnej we wszystkich epokach dopuszczał nie tylko ekonomiczny, lecz i polityczny samorząd tych narodów, które były zbyt potężne, aby się mogły wyrzec swej narodowości. Doświadczenie tysiąca lat wykazuje, że jeśli nie chce się wytępiać podbitego narodu, jak to czyniły państwa biblijne, to w interesie zwycięzcy nie należy pozbawiać zwyciężonego praw narodowych, lecz nadać mu je w granicach, w których pokój może zapanować na czas dłuższy.“

W dalszym ciągu swojego artykułu, p. Mieńszikow udowadnia, że Polacy bynajmniej o oderwaniu się od Rosji nie myślą, że są za istotnem porozumieniem z Rosią, lecz czynią to bynajmniej nie dla jakichś idealnych względów, ale poprostu, że w związku z Rosją upatrują korzyść dla siebie i opiekę wobec przemagającego naporu Zachodu.

Wreszcie zastanawia się autor nad tem, jak fatalną była wiek cały trwająca polityka względem Polski i ile zyskałaby Rosja i Słowiańszczyzna cała, gdyby porozumienie z Polską zostało osiągnięte.

Kończy zaś p. Mieńszikow swój artykuł następującemi słowami:

„Jestem przekonany, że jesteśmy w przededniu najstraszniejszego powstania polskiego, oraz najokrutniejszego zgniecenia jego, jeśli i w Rosji i w Polsce nie znajdą się ludzie dość odważni i dość rozumni, aby to wielkie nieszczęście odwrócić!

Najprawdopodobniej powstanie zostanie zgniecione, a wówczas znowu zapanuje straszny czas przeklętej, głuchej waśni, zamiast ludzkich i bratnich stosunków.

Znów wyjdziemy krwią splamieni z tej walki kainowej, ogłupieni i bardziej jeszcze rozjątrzeni.

A reakcja znów weźmie nas za gardło. Gdy zaś tym razem nie uwolnimy się od wewnętrznego despotyzmu, upadku Rosji można będzie oczekiwać z zegarkiem w ręku.

Kwestja polska znów staje się dla nas kwestją fatalną. Czas już wyrwać jej żądło żmiji. Czas porozumieć się.

Społeczeństwo rosyjskie powinno się odwołać do patrjotyzmu polskiego, do ludzkości i rozumu prowodyrów polskich.

Nie róbcie powstania! Nie ulega wątpliwości, że w Dumie państwowej, jeśli skutkiem powstania nie zerwiecie jej narodzenia, ustanowione zostaną całkiem inne zasady współżycia państwowego. Polska otrzyma może więcej, niż się spodziewa. Lecz do tego potrzeba panowania nad sobą. Pamiętajcie ciężkie lekcje przeszłości! Szczęście było możliwe i bliskie. Gdybyście nawet przez powstanie uzyskali cokolwiek, wyjdziecie z niego krwią zalani i osłabieni. Może być — nazawsze!... Pocóż ta wojna straszna, jeżeli za kilka miesięcy otrzymacie wszystko bez jednego wystrzału...

Stan wojenny został ogłoszony. Ogłoszono „powstanie.“ Lecz dotąd tam krew nie została jeszcze przelaną. Opamiętajcie się! Zbierzmy się, rozmówmy! Porozumienie jest możliwe i jeśli zechcemy być uczciwymi ludźmi, strasznej katastrofy możemy jeszcze uniknąć!“

Wiec Sodalicyj Marjańskich.

Równocześnie z obradującym obecnie w Wiedniu kongresem katolickim, odbył się tam wiec Sodalicyj Marjańskich. Przybyli nań pomiędzy innymi i sodalisi polscy z Galicji i to w nader pokaźnej liczbie. Na pierwszem generalnem posiedzeniu tego wiecu, do sal zofińskich zwołanem, przemówił, jako przedstawiciel naszych Sodalicyj, wśród hucznych, często rozlegających się oklasków wiceprefekt Sodalicji lwowskiej, p. Adam Konopka, który, nawiązawszy przemówienie swoje do wiecu katolickiego w Wiedniu z przed lat szesnastu i udziału w nim Polaków z Galicji, tak dalej mówił:

Polacy z Galicji wzięli po raz pierwszy wówczas udział w wiecu ogólnym, ażeby w obliczu reprezentantów wszystkich katolickich ludów tego państwa przypomnieć światu i stwierdzić, że naród polski trwa niezłomnie w wierności dla świętego rzymskiego katolickiego Kościoła i jego widomej głowy papieża, że w tej świętej wierze chce żyć i umierać.

Skorzystali zaś Polacy z tej sposobności tem skwapliwiej, że w przeważnej części naszej Ojczyzny srożył się wówczas ucisk religijny, że w szczególności prześladowanie Kościoła w Polsce pod panowaniem rosyjskiem dochodziło wówczas do męczeństwa za wiarę. Na tę to więc najboleśniejszą, ale zarazem pełną chwały i zasług stronę ówczesnego położenia Kościoła w Polsce, zwrócili mowcy polscy uwagę katolickiego świata, w tej starożytnej metropolji zgromadzonego.

Wspomniawszy w dalszym ciągu o dokonanym w Rosji przewrocie, który dzięki manifestowi tolerancyjnemu, otworzył nową epokę także w historji Kościoła pod berłem rosyjskiem, a dalej, specjalnie co do Królestwa, wyraziwszy obawę, ażeby zawieszenie konstytucji i praw politycznych nie odbiło się tam także na prawach, dopiero co katolikom przywróconych i przez Kościół odzyskanych — rzekł mowca:

Przewódca Polaków, biorących udział w drugim, ogólnym wiecu katolickim, hr. Stanisław Tarnowski, scharakteryzował w mowie, wygłoszonej na pierwszem ogólnem zebraniu wiecu, położenie katolicyzmu w moim kraju rodzinnym, w następujących słowach: „Poza masą, zawsze jeszcze silnie wierzącego ludu i pewną częścią inteligencji, w wierze uświadomionej i utwierdzonej, pozostaje znaczna liczba niepewnych, obojętnych, mających uczucia przeważnie katolickie, ale zasady i przekonania chwiejne. Wrogie wierze katoli-

---

(27)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłomaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

Jestem jednak przekonana, że z pewnością byłyby się podobały, gdyby się tylko były inaczej ubrały. Napróżno prosiłam je na kilka dni przed balem, aby się ubrały jaknajskromniej, a zwłaszcza, aby się choć po ludzku uczesały. Ale gdzietam! Ubrały się tak, że wyglądały, jak kule bilardowe, bo z natury już tęgie, ponawieszały jeszcze na siebie całe fury koronek, wstążek, sztucznych kwiatów i t. p., co tylko powiększyło ich objętość. Przy majorowej wyglądały nie jak jej córki, ale jak jej siostry. A potem te ich fryzury! Strach pomyśleć, co one robiły z włosami! Poustawiały z nich sobie na głowie jakieś olbrzymie piramidy, w które tyle ponawtykały kwiatów, że z pośród nich samych włosów nie było prawie widać. Przy ich młodych, świeżych, prawie dziecinnych, a przytem puculowatych twarzyczkach fryzury te sprawiały wprost straszne wrażenie. Ale co ja mogłam na to poradzić. Napróżno starałam się skłonić je, aby się inaczej ubrały i uczesały — nic to nie pomogło, bo majorowa zadecydowała, że w takiem ubraniu i uczesaniu córki jej przedstawiają się interesująco i bardzo powabnie. Naturalnie, nie mogłam oponować, ale bal pokazał, że miałam słuszność. Majorówny nie tylko się nie podobały, ale robiły wprost komiczne wrażenie. Wprawdzie oficerowie, pozostający pod komendą majora, robili co mogli, aby ratować honor balowy córek swego przełożonego i w zrozumieniu swoich obowiązków „służbowych“ obtańcowywali panny, ale było ich za mało, aby mogli wystarczyć na cały bal. To też majorówny nieraz przez kilka tur były jedynie — widzami, nie uczestniczkami balu. Najbardziej zaś już czuły się tem dotknięte, że generał, który opuścił bal nad ranem, ani razu się do nich nie zbliżył i wcale nawet nie zwracał na nie uwagi.

18 lutego.

Nie ma już wątpliwości, że cała rodzina gniewa się na mnie. Wszyscy nagle dla mnie ochłódli. Najbardziej jest dla mnie oziębły sam major, ale i jego córkom także nic w tym względzie nie mogę zarzucić. Co do majorowej, to ona znowu stała się dla mnie nagle obrażająco prawie grzeczną, a to nie wróży nic dobrego. Czuję znowu, że znajduję się wśród obcych zupełnie ludzi.

O tem, że na tak nagłą zmianę atmosfery w domu majorostwa wpłynął bal w kasynie oficerskiem, nie wątpię ani na chwilę. Gdyby się majorówny dobrze na nim bawiły, z pewnością nie pojawiłaby się najmniejsza chmurka na horyzoncie łączących mnie z moimi chlebodawcami i z mojemi pupilkami stosunków. Ale one bawiły się źle, nawet zrobiły kompletne fiasko — i w tem powód ich gniewu na mnie, bo są najświęciej przekonane, że to moja wina, iż bal się im nie udał. Major widzi w tem, że się tak dobrze bawiłam, uchybienie dyscyplinie i szacunkowi, które winna jestem moim chlebodawcom, bo — zdaniem jego — nie powinnam była tańczyć, gdy jego córki nie tańczyły; panny zaś znowu narzekają, że zabierałam im tancerzy. Co sądzi majorowa, o tem nie mam najmniejszego pojęcia. Ale że znam ją bardzo dobrze, więc nie wątpię ani trochę, że i ona w tym wypadku — tylko matką swoich córek.

Mam jednak nadzieję, że uda mi się tych ludzi „przebłagać“. Za dziesięć dni, 28 tego miesiąca, będzie u nas wieczór z tańcami. Aby więc znowu nie popsuć pannom zabawy, poproszę majorowej, aby uwolniła mnie od obowiązku brania w tym wieczorze udziału. Będę i tak miała aż za dużo do roboty. Zajmę się tylko kuchnią, a tańczyć nie chcę.

Po balu.

A zatem i stąd już muszę się wynosić! Wypowiedziano mi miejsce!

Przedwczoraj był u nas bal domowy. Ażeby się majorowej przypodobać, a majorówny sobie znowu pozyskać, postanowiłam nie tańczyć i dlatego ubrałam się zupełnie na czarno; nie zapomniałam również o fartuszku. Aż do kolacji wszystko było dobrze, lecz potem nastąpił zwrot bardzo dla mnie nieprzyjemny i niepożądany. Przyczynił się do tego generał. Uroiwszy sobie widocznie, że mnie traktują w tym domu, jakby kopciuszka, uznał za konieczne wystąpić w mojej obronie i oświadczył bez żadnych ogródek, że ja muszę bezwarunkowo wziąć w balu udział i tańczyć. Ażeby zaś niejako poprzeć czynem swoje wystąpienie, pierwszy zaprosił mnie do tańca. Co do mnie, to postanowiłam wytrwać w mojej roli do ostatka i dlatego odmówiłam generałowi. Sądziłam, że na tem się skończy, ale gdzietam. Generał nie wziął sobie otrzymanego „odkosza“ do serca i uparłszy się, że muszę tańczyć, ponowił znowu szturm, ale znowu bezskutecznie. Odmówiłam mu coś trzy lub cztery razy z rzędu. Wywołało to pewne, nawet dość wielkie zamieszanie wśród gości. Bo pomyśleć tylko — guwernantka i odmawiająca generałowi! guwernantka, odrzucająca prośby generała! guwernantka, która nie chce tańczyć z generałem! W rezultacie skończyło się na tem, że major kazał mi tańczyć — i to kazał mi w formie bardzo nawet surowej i nieznoszącej opozycji. Poparła go na swój sposób majorowa.

— Przestańże nareszcie afektować i tańcz, jeżeli generał chce tego!

Nie pozostawało mi więc nic innego, jak tylko pójść za rozkazem moich chlebodawców i tańczyć. Lecz z tą chwilą stało się to, czego się tak bardzo obawiałam. Bal przybrał nagle taki kierunek, jakby urządzowy był na moją cześć. Młodzi oficerowie prześcigali się wzajemnie w hołdach dla mnie, a generał aż promieniał z radości, bo zdawało mu się, że wyświadczył mi przez interwencję swoją ogromną przysługę, choć w rzeczywistości było inaczej. Mógł to zresztą sam spostrzedz najlepiej, gdyby się był przypatrzył uważniej córkom swego podkomendnego. Marja i Anna miały wprawdzie danserów poddostatkiem i bawiły się bardzo dobrze, a jednak były aż blade ze złości. Gniewały je te hołdy, którymi mnie otaczano, gniewało je zajęcie, jakie wśród oficerów wzbudziłam. I nawet nie ukrywały swojej niechęci, swojego gniewu i niezadowolenia. Ilekroć przemówiłam do nich zaraz odwracały głowy w przeciwną stronę i albo nic mi nie odpowiadały, albo robiły jakąś złośliwą uwagę, mierząc mnie przytem zimnem, często pogardliwem nawet spojrzeniem. Gdyby generał był zaprosił na bal kucharkę, z pewnością nie byłyby tak oburzone, jak z tego właśnie powodu, że otoczył mnie swoją opieką i skupił na mnie uwagę wszystkich, na balu tym zgromadzonych. Kucharka byłaby im przynajmniej nie szkodziła, gdy ja natomiast, choć wbrew woli, szkodziłam im. Ale jeżeli mam być sprawiedliwą, to doprawdy nie powinnam im brać za złe tego nieukontentowania, w które dzięki mnie popadły. I one są przecież tylko kobietami, cóż więc dziwnego, że gniewa je, gdy inna kobieta podoba się więcej, niż one. (*C. d. n.*).

ckiej prądy, znajdują przystęp tak do ludu, jak, zwłaszcza do tych ostatnich kół z inteligencji, uderzając o nie jednakże nie z tą bezwzględną i otwartą namiętnością, jak w Wiedniu i we Francji, lecz z przezornością i miarą. Usiłowania antireligijnej propagandy są więc systematyczne wprawdzie, ale nie dość silne. Do wypowiedzenia otwartej walki nie czują się dość silnemi".

Położenie, tak scharakteryzowane, uprawniało do nadziei, że może nam oszczędzoną zostanie otwarta walka religijna, ale nadzieja ta okazała się złudną. W przeciągu ostatnich lat 16 zmieniło się położenie kraju naszego. Prądy antireligijne, wśród nich socjalizm, wystąpiły we wzmożonej sile do walki na wszystkich połach życia umysłowego i politycznego. Największe spustoszenia wyrządziły one wśród młodzieży, inteligencji i robotników miejskich, — bardziej odpornym okazał się lud wiejski. Nie wolno się było dłużej łudzić! Walkę, którą nam wydano i narzucono, musieliśmy przyjąć i stoczyć!

W tej myśli zbierają się u nas katolicy-Polacy i Rusini na pierwszy wiec w Krakowie w r. 1893 i na drugi we Lwowie w r. 1896 i uchwalają na nich szczegółowy program akcji we wszystkich dziedzinach życia umysłowego i społecznego. Tak I, jak II wiec oświadczają się za jednym z najskuteczniejszych środków podniesienia życia religijnego w narodzie, za zakładaniem sodalicyj Marjańskich dla wszystkich sfer i zawodów, a w szczególności dla uczącej się młodzieży. Uchwały te stały się potężnym u nas impulsem, tak do ożywienia działalności kongregacyj które dawniej istniały, jak do zakładania nowych.

Następuje epoka prawdziwego odrodzenia, renesansu kongregacyj Marjańskich w Galicji.

Zaczynają one opasywać żelazną obręczą ciało społeczne, stają się znowu temi kuźniami, z których wychodzić mają bojownicy zahartowani do pracy i walki, temi kuźniami, które dostarczać mają społeczeństwu wyrobionych i wyszkolonych w duchu katolickim mężów na wszystkich posterunkach życia społecznego.

Kongregacje Marjańskie w Galicji wysłały też zastęp swoich członków na wiec obecny. Przybyliśmy także szanowni Panowie, ażeby poznać bliżej tak niezwykłą organizację w tym kraju koronnym, a zwłaszcza w tem mieście, oraz rezultaty waszej pracy i waszych tryumfów.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego"

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek. 21 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 8), od godziny 7—8 wieczorem Doc. pryw. uniw. dr. K Panek: „Hygiena życia codziennego" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Żydzi", sensacyjny dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Izbie handlowej i przemysłowej: Plenarne posiedzenie Izby. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Związku chrześcijańsko-narodowym (ul Pańska l. 11): Posiedzenie członków komitetu narodowego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz Wtorek (21): Ofiarowanie NPM. — Sława. — (8): Sob. św. Mychaiła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 24, zachód o godzinie 4 minut 10.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 7 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pochmurno, żywe wiatry, ciepłota łagodna; w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, słabe wiatry, ciepłota niższa.

Wiadomości osobiste.

Prezes Koła Polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki przybył do Lwowa, celem wzięcia udziału w pracach sejmowych.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Mieczysława Baranowskiego, dyrektora seminarjum naucz. żeńskiego, b. inspektora szkół lwowskich, odbędzie się staraniem nauczycielstwa lwowskiego dziś we wtorek o godz. 9 rano w kościele katedralnym.

† Jan Amborski. Wczoraj po dłuższej chorobie zmarł we Lwowie śp. Jan Darosław Amborski, żołnierz z r 1863, lektor języka francuskiego na uniwersytecie i politechnice. Śp. Amborski urodził się w r. 1838 we Włostowicach w pow. lubelskim. Gimnazjum ukończył w Lublinie, a studja nauczycielskie w Kijowie. Jako akademik wstąpił w szeregi powstańcze, a po nieszczęśliwem zakończeniu tej strasznej walki naszej o wolność wyemigrował do Francji, gdzie osiadł w Paryżu. Był tam z początku nauczycielem, a następnie po jednorocznej praktyce został kierownikiem księgarni nakładowej Bachelin Deflorenne w Paryżu, redagując zarazem tygodnik *Le Bibliophile français* i pismo miesięczne poświęcone książkom cennym i rzadkim oraz rękopismom pt. *Le Bibliophile illustré*. Zatęskniwszy do kraju, nie mogąc wrócić do Królestwa, przybył do Galicji i osiadł we Lwowie, gdzie brał czynny udział na wszystkich polach pracy obywatelskiej. Mianowany w r. 1872 lektorem języka francuskiego na politechnice, a w rok później na uniwersytecie, starał się o ułatwienie nauki tego języka, wydał następujące książki szkolne: „Gramatyka języka francuskiego na podstawie języka polskiego", „Wypisy francuskie opatrzone słownikiem", „Praktyczny kurs języka francuskiego do nauki domowej i szkolnej", oraz rozpoczął wydawnictwo autorów francuskich dla uczących się języka francuskiego, ze słowniczkami i objaśnieniami. Krytyka fachowa przyznała tym książkom wiele zalet pod względem dydaktycznym. Z prac dotyczących literatury francuskiej, ogłosił osobno studjum o „Berangerze". Szczerze i gorąco pracował na niwie oświaty ludowej, jako właściciel drukarni Ludowej we Lwowie, wydał kolorowane obrazki do historji polskiej i kilka ilustrowanych bajek. Brał również żywy udział w pracy wielu towarzystw politycznych i naukowych, dopiero w ostatnich czasach, zmuszony do tego chorobą, usunął się w zacisze domowe. Cześć jego pamięci.

Dwa srebrne wesela. *Słowo polskie* donosi: „Radny miejski i znany bankier lwowski p. Maurycy Jonasz obchodzi we wtorek 21 dwudziestopięciolecie swego związku małżeńskiego. Jubilat ofiarował z powodu swego obchodu 1000 koron na cele dobroczynne i przesłał je na ręce zboru izraelickiego".

Równocześnie donosi *Nord Allg. Ztg.*, że cesarz Wilhelm i cesarzowa mają zamiar obchodzić swoje srebrne wesele, które przypada 27 lutego 190 , w kole ściśle rodzinnem.

Obiad. W niedzielę o godzinie 8 wieczorem odbył się u namiestnika obiad na 38 nakryć, w którym, oprócz dostojnych gospodarstwa, wzięli udział: marszałek krajowy Stanisław hr. Baden, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Tchorznicki, Antoni hr. Wodzicki, ks. mitrat Andrzej Bielecki, ks. prałat dr. Zygmunt Lenkiewicz, generał major Lahousen Vivremont, zastępca marszałka krajowego w Wydziale krajowym, dr. Tadeusz Pilat, wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski, starszy prokurator państwa Henryk Heyderer; posłowie na Sejm: ks. Teodor Bohaczewski, Klemens hr. Dzieduszycki, Michał Garapich, Michał Huza, Kazimierz Horodyski, dr. Władysław Jaworski, Juljusz hr. Korytowski, dr. Juljusz Leo, prezydent miasta Krakowa, dr. Natan Loewenstein, dr. Ferdynand Maiss, Kazimierz Obertyński, ks. Leon Pastor, Oskar Schnell, radca dworu Władysław Struszkiewicz, Antoni Teodorowicz, Jan Trzecieski, Seweryn Widt, rektor szkoły politechnicznej, Kazimierz Witosławski, Zdzisław Włodek; dalej profesorowie uniwersytetu dr. Ludwik Rydygier, dr. Władysław Ochenkowski i dr. Cyryl Studziński; dyrektor galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego Stanisław Żaba, dyrektor Banku krajowego Wacław Domaszewski, radca rządu i starszy inspektor przemysłowy Arnulf Nawratil major sztabu generalnego Oskar Helmerich radca Wydziału krajowego dr. Ignacy Szyszyłowicz.

Wiec ruski odbył się w niedzielę w szkole im św. Antoniego na Łyczakowie. Przybyło na wiec około 100 osób, przeważnie atoli dzieci szkolnych i akademików. Przewodniczącym wybrano p. Koszulińskiego, on jednak nie przewodniczył, lecz jego zastępca akademik Jarymowicz. Celem wiecu było uchwalenie rezolucji, domagającej się utworzenia w dzielnicy łyczakowskiej szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym. Referat na ten temat wygłosił redaktor *Diła* dr. E. Lewicki, który według starej nuty żalił się na krzywdy, wyrządzane Rusinom przez Polaków i domagał się założenia szkoły ruskiej na Łyczakowie. Urzędnik „Dnistru" p. Pawluk radził aby dzieci ruskie bojkotowały szkołę polską i na pytanie, wystosowane przez nauczycieli w języku polskim wcale nie odpowiadały. Panna Danilewiczówna, nauczycielka, domagała się oprócz założenia szkoły ludowej ruskiej, także założenia ruskich froeblówek gdyż w polskich froeblówkach dzieci ruskie polemizują się. Zabrał głos również radny miejski o. Neuman, który na wiec też przybył jako radny z dzielnicy łyczakowskiej, starał się wpłynąć łagodząco na wiecowników, przyrzekając im że Rada miejska spełni każde słuszne żądanie Rusinów i podnosił, iż Polaków i Rusinów, których od wieków łączą węzły braterstwa, nie potrafi rozdzielić żadna sztucznie wywołana agitacja. W końcu uchwalono żądać otwarcia ruskiej szkoły ludowej, tudzież ruskiej szkółki froeblowskiej w dzielnicy łyczakowskiej i zaprowadzenia języka ruskiego w żeńskiej szkole wydziałowej im św. Antoniego.

Obchody listopadowe urządziły w niedzielę Sokół-Macierz i Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej. W przepełnionej sali „Sokoła" piękne słowo wstępne o powstaniu listopadowem wygłosił prof. Żypowski. Mówił barwnie i z wielkim zapałem, a w przemówieniu swem wspomniał i o wypadkach, dziś rozgrywających się dziś w caracie. Przemówienie jego nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem chór sokoli odśpiewał pieśni narodowe. W części wokalnej wieczorku brali udział pp.: Marja Lancetówna, Czesław Zaremba, Marja Holendrówna, Marjan Lewicki, S. Sumperowa Wł. Stenzel i Dohnalik.

W tym samym czasie święcono tę rocznicę w sali Stowarzyszenia młodzieży handlowej. Tu przemawiał słynny i znakomity kaznodzieja Kapucyn, kz. Anioł. Już to samo daje miarę treści i jego przemowy i zapału, z jakim ona została wygłoszoną. Chór pod batutą p. Lustiga i liczne śpiewy solowe i deklamacje dopełniły całości wieczorku.

Partja socjalno demokratyczna wobec pogromów żydów w Rosji. W sali Daka przy ul. Szajnocny pod l. 5, odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie ludowe, zwołane przez partję socjalno demokratyczną, z porządkiem dziennym: Pogromy żydów w Rosji. Zgromadzeniu przewodniczył p. Hausner. Nasamprzód przemawiał do porządku dziennego p. Hankiewicz, który w dłuższym referacie skreślił przebieg ruchu antiżydowskiego w państwie rosyjskiem; następnie przemawiał p. Hudec, który, nawiązując do stosunków miejscowych w ostrych słowach skrytykował zarządzenie mobilizacji, o czem krążą po mieście pogłoski. Z kolei przemawiał w żargonie żydowskim jeden z członków partji syonistycznej, na temat przepaści, dzielącej społeczeństwo chrześcijańskie od żydowskiego. Przemówienie to, dało powód do zajścia. Oto większość, nierozumiejąc mowcy, poczęła domagać się, by syonista przestał przemawiać. Niezadowolonych uspokoił na chwilę przewodniczący, wzywając zgromadzenie w imię wolności słowa, do spokoju, skutkiem czego syonista mógł dokończyć swego przemówienia. Odpowiedział mu p. Hankiewicz, który następnie odczytał rezolucję, wyrażającą oburzenie i potępienie dla mordów, gwałtów, rozbojów i grabieży, popełnianych za wiedzą, inicjatywą i wolą rządu carskiego, na niewinnej, biednej ludności żydowskiej i przesyłającą wyrazy głębokiego współczucia ofiarom rządu carskiego.

Po uchwaleniu tej rezolucji przewodniczący zamknął obrady, wzywając do spokojnego rozejścia się, przyczem oświadczył, iż „partja" wezwie robotników do demonstracji w dniu, w którym na porządek dzienny obrad sejmu wejdzie sprawa reformy ordynacji wyborczej.

Równocześnie przemawiali do zgromadzonych na ulicy p. Korkes i Kobak, wzywając do jak najliczniejszego udziału w strejku generalnym w dniu otwarcia rady państwa.

Po zgromadzeniu część uczestników udała się, śpiewając „Czerwony sztandar" ul. Sykstuską i Kilińskiego na Rynek pod gmach ratusza, skąd po przemówieniu jednego z uczestników pochodu, ruszono ul. Krakowską w dzielnicę żydowską, gdzie rozpruszono się w spokoju. Mimo to pojawienie się tej garstki wywołało wśród ludności żydowskiej zaniepokojenie.

Strejk w szkole lasowej. Wczoraj na tablicy przed dyrekcją szkoły lasowej, przybito wezwanie do słuchaczy z zagrożeniem że jeśli nie wrócą na wykłady do 23 bm., szkoła zostanie zamknięta i zarządzone zostaną nowe wpisy. Wszelkie żądania ma młodzież wnieść do Wydziału krajowego na ręce dyrektora Małaczyńskiego. Wczoraj odbyła się konferencja radcy Wydziału dra Szyszyłowicza z gronem profesorów szkoły.

Z kraju.

Jezierna. (*Poświęcenie domu gminnego*) W czasie, w którym uczucie nienawiści wśród Rusinów przeciw wszystkiemu, co polskie, tak silnie bywa rozdmuchiwane, miło wspomnieć o skromnej, lokalnej uroczystości, która zgromadziła w zgodnem kole zarówno Polaków, jak Rusinów i na długo zapisała się w pamięci obecnych. Miasteczko nasze, jedno z większych w okolicy a największe w całym Zborowskim powiecie, liczące przeszło 6000 mieszkańców w połowie Rusinów, w połowie Polaków, nie miało dotychczas porządnego domu na pomieszczenie swej autonomicznej władzy. Dopiero obecny starosta p. Ziemba, którego sprężysta a nacechowana wysoką humanitarnością działalność w całym powiecie znajdzie niepodzielne uznanie, wpływem swoim spowodował reprezentację gminną, że wybudowała nowy budynek na pomieszczenie kancelarji urzędu gminnego i sali obrad. Fakt ten w dziejach naszego miasteczka, które ongi widziało krwawe zapasy kozackie na polach Zborowskich, a za czasów Sobieskiego było wcale silnym punktem otoczonym wodą i istniejącymi do dziś po części wałami, odbył się z pewną okazałością. Gmina postanowiła nowy budynek uroczyście poświęcić i zaprosić p. starostę, jako gorliwego rzecznika i właściwego inicjatora tej budowy. Uroczystość poświęcenia odbyła się wczoraj; rozpoczęły ją dziękczynne nabożeństwa w kościele i cerkwi, poczem duszpasterze obu obrządków poświęcili gmach w obecności p. starosty, który przybył z komisarzem p. Quiborej i p. Gołąbem. Po dokonanem poświęceniu przemówił pierwszy rz. kat. proboszcz ks. Horaczy, który w pięknych słowach przedstawił zgromadzonym znaczenie poświęcenia budynków, upomniał by tu, jak i wszędzie pamiętali o tem, że są synami tej ziemi, którą od wieków wspólnie zamieszkują. aby unikali niezgody i plemiennych swarów, które tylko burzą a nigdy nic trwałego zbudować nie potrafią.

Następnie zabrał głos p. starosta Ziemba i w słowach zarówno podniosłych, jak pełnych życzliwości przedstawił reprezentacji i zwierzchności gminnej obowiązki, prawa i znaczenie autonomji. Z uznaniem wyraził się o gorliwości reprezentacji z jaką zabrała się do postawienia gmachu w tak krótkim stosunkowo czasie, wyraził nadzieję, że w przybytku tym, jak i w miasteczku panować będzie zawsze duch braterskiej zgody, a wówczas spełni reprezentacja swój ważny, a wcale nie łatwy obowiązek. Na piękną tę przemowę odpowiedzieli zebrani oklaskami i potrójnym okrzykiem na cześć pana starosty.

W czasie skromnego przyjęcia, które urządziła reprezentacja gminy, wspomniał p. starosta o kilkakrotnie okazanej miasteczku dobroci monarchy, który i teraz znaczniejszym funduszem przyczynił się do budowy nowego domu bożego. Po wychyleniu toastu na cześć monarchy posypał się szereg różnych, w obu językach, zakończonych staropolskiem „Kochajmy się a wrogom naszej jedności i zgody nie dajmy się!"

Jest więc już gmach. Potrzeba teraz aby zasiadali w nim ludzie, wierni hasłom, wypowiedzianym w czasie poświęcenia, a przedewszystkiem aby się znalazł wójt, który obowiązkom swoim sprostaćby zdołał. Wiele bowiem w ostatnich latach zaniedbano.

* **Znana firma Stanisław Gurgul** c. k. dostawca dworu w Jarosławiu założyła fabrykę mączki odżywczej dla dzieci. — Nadesłana nam porównawcza analiza wykonana przez doc. dra Ignacego Lembergera wskazuje, iż mączka z tej nowej krajowej fabryki nietylko dorównywa innym tego rodzaju wyrobom jak Nestle, Gerber, Kufeke, lecz nawet co w szczególności do tej ostatniej firmy podnieść należy w jakości ją przewyższa. — Mączka dla dzieci obecnie jest bardzo rozpowszechnioną; w Austrji nie istnieje ani jedna fabryka tego przetworu, dlatego sprowadza się go z Prus. — Sądzimy, iż jesteśmy rzecznikami ogółu, jeżeli tę nową fabrykę pp. lekarzom i publiczności polecimy — Jak się dowiadujemy, pierwsze znaczne zamówienie na dostawę znaczniejszej ilości mączki otrzymała powyż wspomniana firma za pośrednictwem c. k austrjackiego Muzeum handlowego w Wiedniu od pewnej poważnej firmy wywozowej w Tryjeście celem wywozu do środkowej Ameryki i Afryki

* **Stella American Diamont Compagnie** otworzyła filję przy placu Marjackim l. 3. Tamże są do nabycia najlepsze imitacje brylantów jakie na świecie istnieją, których połysk i ogień dorównuje prawdziwym w zupełności. Kamienie te oprawne w pierścienie, kolczyki, broszki i t. p. wzbudzają podziw i nabyć je można po 4 zł. za sztukę, względnie parę. Wystawy tegoż zakładu, które najnowsze rzeczy godne widzenia Lwowa tworzą, muszą być bezwarunkowo przez każdego oglądane.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Znalezione 10 kor. złożono u nas na przytulisko Brata Alberta. M. K.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Żydzi", sensacyjny dramat w 3 aktach z rosyjskiego, Eugenjusza Czirikowa.

Jutro w środę, „Halka", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Janiny Korolewicz Waydowej, oraz występ Tadeusza Leliwy, Wiktora Grąbczewskiego i Juljana Jeromina. Orkiestrą dyrygować będzie Ludwik Czelański.

We czwartek, „Żydzi"

W piątek, „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach, a 5 obrazach J. Offenbacha. Występ Wery Luce, Marji Mokrzyckiej Pilarz, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

SEJM.

57. posiedzenie, II. sesji, VIII. perjodu Sejmu galicyjskiego).

(*Posiedzenie wieczorne.*)

Lwów, 21 listopada.

Dyskusja budżetowa.

Wieczorne wczorajsze posiedzenie otworzył p. marszałek krajowy o godzinie 7 m. 15 i udzielił głosu p. Skałkowskiemu, który pierwszą część mowy poświęcił polemice z wywodami p. Stapińskiego. Mowca dał dowód, że należy do pilnych czytelników *Przyjaciela Ludu*, redagowanego przez p. Stapińskiego, gdyż naprowadził wiele cytatów z wymienionego pisma, stojących w sprzeczności z tem, co p. Stapiński tu mówił.

Wspomniał dalej mowca, że pod wpływem wypadków w Rosji i w Królestwie Polskiem, zaogniły się u nas umysły, a mowy niektórych posłów nabrały formę gróźb tak namiętnych, jakich przedtem w tej Izbie nie słyszano. Do tych gróźb zalicza zwrot z mowy p. Stapińskiego, który powiedział, że obecna większość zostanie z Izby „wyniesioną", a jej miejsce zajmą inni przedstawiciele ludu.

Polemizując z p. Korolem, wykazywał mowca, że ucisku Rusinów nie można się dopatrzeć w tem, że jakiś urzędnik Polak należy do „Sokoła", lub T. S. L., a dotychczas nikt nie robił tu zarzutu Rusinom z tego, iż biorą udział w życiu politycznem.

W końcu omawiał mowca budżet i zaznaczył, że stan finansów naszych nie jest wcale wesoły, dlatego radzi budżetować otrożnie i być oszczędniejszym w udzielaniu subwencyj.

Następny mowca p. Kozłowski, omawiając budżet, podniósł, że nie należy go oceniać ani zbyt optymistycznie, ani też pesymistycznie, lecz uwzględniać należy całe gospodarstwo kraju i ocenić sposób, w jaki budżet na to gospodarstwo krajowe wpływ wywiera. Z kolei zbijał mowca twierdzenie p. Rottera, że należy oszczędności robić w wydatkach na rolnictwo. Zdaniem mowcy wydaje kraj na rolnictwo za mało i należałoby te wydatki raczej powiększyć. Zdaniem p. Rottera, powinien oszczędzać na wszystkich polach, a z zaoszczędzonych pieniędzy podwyższyć płace nauczycieli. Mowca nie sprzeciwia się poprawieniu bytu nauczycieli, o ile na to finanse kraju pozwolą, lecz jest zdania, że Sejm powinien dbać przedewszystkiem o to, abyśmy mieli pensje z czego podwyższać.

Stojąc na stanowisku ogólnych interesów kraju, powinniśmy dążyć do doprowadzenia rolnictwa do rozkwitu, gdyż rozkwit rolnictwa doprowadzi do wzbogacenia kraju.

Z kolei omawiał potrzebę reformy administracji państwowej i polemizował z wywodami p. Jaworskiego jako referenta komisji szkolnej o stanie szkół ludowych.

W końcu dotknął mowca sprawy uprzemysłowienia w kraju i stwierdził, że najgłówniejszym warunkiem do wprowadzenia w czyn górnych haseł o uprzemysłowieniu kraju jest staranie się przemysłowców o zjednanie sobie zaufania publiczności.

P. Stapiński, odpowiadając na podniesiony w Izbie zarzut, że przemawia zbyt często i długo, stwierdził, że jako opozycjonista korzysta z przysługującego mu prawa. Zdaniem mowcy nie on, ale większość zajmuje za wiele czasu, gdyż mowiąc o budżecie powtarza, to co przynosi przedłożenie budżetowe.

Zastrzegł się następnie mowca, jakoby stronnictwo ludowe nie było katolickiem, poczem odpierał osobiste zarzuty p. ks. Stojałowskiego.

P. Górski podniósł, że gdy się krytykuje Galicję, porównuje się jej wydatki z innymi krajami, bogatszymi, gdy tymczasem jest Galicja jednym z najuboższych krajów w Europie. Wszystkie niedomagania kraju składa się na karb rządzącego stronnictwa, podczas, gdy nieprodukcyjność jest wspólną wadą wszystkich warstw.

Następnie zanalizował prądy i kierunki XX wieku i zwrócił się p. Górski przeciwko objawom nietolerancji i braku patrjotyzmu. Zakończył mowca zdaniem, że te stronnictwa się ostaną, które wykażą najwięcej miłości pracy, prawdy i obowiązków. (Oklaski).

Sprawozdawca p. Abrahamowicz zaznaczył przedewszystkiem taktykę mowców generalnych P. Stapiński — umie tylko krytykować; sądzi on, że mu wolno mówić o wszystkiem, i o wszystkich, bez żadnej żenady. Natomiast podniósł przemówienie p. Górskiego, który jako linję demarkacyjną oznaczył zatrzymanie tego, co dobre, — usunięcie tego, co złe. Izba ta, jeżeli chce spełnić swój obowiązek, musi zawsze baczyć na naukę, jaka wypływa z historji, liczyć się z tem, co przeszłość dla przyszłości pozostawiła.

Odnośnie do posła Korola, który Sejmowi nie szczędził gorżkich zarzutów, a zakończył apelem do zgody odpowiada, że my tej zgody pragniemy i zawsze do niej jesteśmy gotowi. A jednak słowa, których użył, nie były wyrazem zgody. (Brawa). Co do p. Rottera, to konstatuje, że on w głównych swych motywach zgodził się z tem, co komisja proponuje. Co do p. Leo, to ten skonstruował inny rachunek, aniżeli sprawozdawca; ta różnica konstrukcji zmieniła się w „pomyłkę" sprawozdawcy, co może komuś nawet było na rękę.

W dzisiejszym *Czasie* napisano nawet, że p. Leo sprostował „błąd" sprawozdawcy; zarzut byłby ciężki, gdyby był prawdziwy — ale tak nie jest. P. Abrahamowicz opowiada, że dziś na kuloarach mówiono mu, że p. Leo „uratował" 5,000.000 kor., byłby szczęśliwy, gdyby tak było — ale tak nie jest. (Wesołość). W dalszym ciągu udowadnia cyfrowo, że właśnie konstrukcja p. Leo była błędną, bo nie uwzględniała stałego i ciągłego wzrostu wydatków. Dziwi się wreszcie, że p. Leo tak szybko zmienił swe zapatrywania: w komisji budżetowej bowiem był zdania, że sprawozdanie o budżecie bynajmniej pesymistyczne nie jest. Gospodarka nasza musi być rozumną i oszczędną — inaczej bowiem nie wystarczą nam spodziewane miljony; dowodem tego mowa p. marszałka, który zwrócił w swej mowie uwagę na konieczność rozważnego budżetowania. W dalszym ciągu krytykuje sąd p. Leo, oparty na porównaniu Bukowiny z Galicją: to co Bukowina preliminowała, nie może być dla nas wskazówką, bo kwestja, czy preliminowana kwota będzie płynną.

P. Leo, rzucając hasło takiej pomyślności finansów krajowych — nie myślał o tem, że spotęguje on napływ petycji w nieprawdopodobnej wysokości. W chwili, gdy się podniesie płace nauczycielskie. musi budżetowanie być bardzo ściśle, bo inaczej trzeba będzie podnieść podatki. Co do p. Głąbińskiego, to ze znaną „wszechstronnością i bezstronnością" wytknął większości, że nie spełniła tego, co powinna. Prawda, wszystkiego nie zrobiła — ale stwierdza na podstawie budżetów, że w żadnym kraju dla ogółu, a zwłaszcza dla włościaństwa, tyle nie uczyniono co u nas (brawa). Większość nasza, z zapoznaniem nawet własnego interesu, myślała zawsze o ludzie! Rzucanie zarzutów takich jak p. Głąbinski, jest dawaniem broni w rękę tych, którzy myślą o skorzystaniu z każdego rozdźwięku (oklaski). Nastąpiły faktyczne sprostowania, przy których zabierali głos pp. K. Lubomirski, ks. Stojałowski, Rotter, Leo i Stapiński.

Następnie udzielił głosu marszałek krajowy komisarzowi rządowemu hr. Łosiowi, który odpowiedział na interpelacje wniesione w sprawie zajścia po wiecu ruskim, na ulicy Trybunalskiej, oraz w sprawie zajść pod konsulatem niemieckim.

Owóż śledztwo wykazało, że w pierwszym wypadku uczestnicy wiecu sprowokowali kordon policji stojący w ul. Trybunalskiej i biciem laskami, parasolami i rzucaniem kamieni, zmusili policjantów do użycia szabel.

Opowiedziawszy następnie historję zajścia pod konsulatem niemieckim zgodnie z brzmieniem komunikatu urzędowego, ogłoszonego po zajściu, stwierdził p. komisarz rządowy, że nie dało się na pewne zbadać, czy pierwsze strzały nie padły ze strony demonstrantów, gdyż nie jest wykluczonem, że ktoś z poza grona demonstrującej młodzieży, użył broni palnej. Ze strony policji padło istotnie 8 strzałów, lecz w tej sprawie śledztwo karno-sądowe jeszcze nie ukończone i jeżeli się okaże, że policjanci choćby tylko w rozdrażnieniu zrobili użytek z broni palnej, to winni surowo ukarani zostaną.

Interpelanci zaznaczyli sami — mówił hr. Łoś, że nie pragną, aby młodzież w ten sposób dawała folgę swym uczuciom narodowym, to uwalnia mię od dalszych uwag w tej sprawie, lecz dodać muszę, że wrodzona szlachetność polskiej młodzieży, a choćby tylko myśl o cieniu, jaki rzuciłoby na całe nasze społeczeństwo wrogie wystąpienie wobec funkcjonarjuszy obcych państw, korzystających z naszej gościnności, powinny młodzież powstrzymać od tego rodzaju objawiania swych, choćby najsłuszniej podrażnionych uczuć, zwłaszcza, że we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach, nietykalność obcych funkcjonarjuszów jest poszanowana.

Nie da się zaprzeczyć — kończył hr. Łoś — że według dotychczasowego stanu śledztwa, byłaby może policja mogła bez strzelania cel swój osiągnąć.

Nagłe wnioski.

Przed zamknięciem posiedzenia odczytał p. marszałsk dwa nagłe wnioski p. Oleśnickiego, a to o zapomogę dla pogorzelców wsi Mikuliniec, w powiecie śniatyńskim i o wysłanie lekarza do kilku gmin w powiecie stryjskim, gdzie grasuje tyfus. Po uzasadnieniu nagłości, odesłano pierwszy wniosek do Wydziału krajowego.

Na tem na kilka minut przed północą zamknął p. marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na dziś wieczór godz. 6.

Teatr.

(*„Żydzi", dramat w 3 aktach, Eugenjusza Czirikowa*).

Sam nie wiem doprawdy, z jakiego punktu widzenia oceniać premjerę wczorajszą. Gdybym bowiem chciał ro patrywać ją ze stanowiska artystycznego, to wystawiłbym sam sobie dyplom na... ignorancję, gdyż, tak Bogiem a prawdą „Żydzi" Czirikowa nie mają ze sztuką nic a nic wspólnego. Autor nazwał wprawdzie utwór swój dramatem, ale to jeszcze nie dowodzi niczego, chyba dobrych jego w tym kierunku chęci, które jednakowoż nie dopisały i przeniesione na deski sceniczne, okazały się niewystarczającemi. Bo co do tego dwóch zdań nawet być nie może, że ten zamierzony przez autora dramat, jest w gruncie rzeczy najpospolitszą pod słońcem „bombą" sceniczną, suto zaprawioną sosem ultramelodramatycznym i okraszoną aż do zbytku jaskrawymi, często brutalnymi efektami, ale „bombą" mało zajmującą. Dwa pierwsze akty należą do najnudniejszych, jakie się kiedykolwiek na scenie widziało. Mówi się w nich tylko, mówi do tego bardzo dużo i

o rzeczach najrozmaitszych, o Palestynie, sjonizmie, socjalizmie, trochę także o sprawach sercowych i t. p., ale w tem wszystkiem, co się mówi, nie ma właściwie żadnego związku z zasadniczą budową samej sztuki, jej założeniem i biegiem akcji. To, o co autorowi głównie chodziło, przynosi akt trzeci i ostatni zarazem — jeden z epizodów ruchu antiżydowskiego w caracie. I ten akt właśnie stanowi kulminacyjny punkt sztuki, ale architektonicznie nie jest on niczem związany z dwoma aktami poprzednimi, jest tylko do nich przyczepiony, a nie logicznie wysnuty.

Wogóle, cała sztuka Czirikowa sprawia wrażenie mozajki scenicznej, której części poszczególnych nic zgoła nie wiąże. Jest w niej kilka dramatów i to z lekka tylko zaznaczonych, ale nie ma właściwego dramatu. Ażeby taki dramat stworzyć, należało się na coś stanowczo zdecydować, to jest: wybrać z pośród tych kilku luźnie błąkających się epizodów jeden, rozwinąć go i oprzeć na nim całą sztukę. Sądząc z pierwszego aktu, można było przypuszczać, że autor da nam dramat rodziny żydowskiej, rozsadzanej przez wdzierające się do niej prądy obce, nieżydowskie. A materjału byłoby autorowi nie zbrakło. Syn — socjalista i kosmopolita, córka — kochająca się w chrześcjaninie, a naprzeciwko nich ojciec — wzrosły w tradycjach żydowskich i opierający na nich swoje istnienie, szczęście i nadzieję. Walka tamtych dwojga, wnoszących nowe i obce pierwiastki w atmosferę wiekowej tradycji i kultury żydowskiej, z tym ostatnim, jako przedstawicielem tej tradycji i kultury. przedstawicielem i obrońcą zarazem — mogła wypełnić nie trzyaktowy, ale nawet cztero lub pięcio aktowy dramat, i to dramat bardzo interesujący.

Lecz autor zadowolił się jedynie podszkicowaniem tego dramatu i wogóle nie zadał sobie trudu nad jego wykończeniem. Chodziło mu widocznie jedynie o sensację, to też uporał się jaknajprędzej z dwoma pierwszymi aktami, które zapowiadały wstydliwie dramat w zaznaczonym wyżej kierunku, dramat rodziny żydowskiej, rozsprzęgającej się pod naporem obcych wierzeń, pojęć i ideałów, a odetchnął dopiero całą piersią, gdy wreszcie w akcie ostatnim mógł dać upust fluktom sensacyjności. Czy akt ten pasuje istotnie do poprzednich, czy z nich wypływa logicznie i czy jest artystycznie dopuszczalnym — o to się nie troszczył, pewny, że choć cała sztuka będzie licha, ten akt go w oczach żądnej sensacyj publiczności zrehabilituje, a już stanowczo zapewni mu powodzenie.

I nie zawiódł się w swych rachubach. Pojawienie się na scenie „czarnej sotni“ z portretem cara na czele, wywoła wszędzie efekt zamierzony, wywołało go też i wczoraj. Gorąca od pierwszej chwili atmosfera na sali, teraz doszła do punktu kulminacyjnego. Rozległy się okrzyki: „Precz z caratem!, „Hańba“ itp., a po zapadnięciu zasłony, młodzież żydowska odśpiewała jedną ze swych pieśni narodowych. Autor osiągnął więc sukces, ale nie artystyczny. Był to sukces zręcznego demagoga, który umie rozbudzić drzemiące wśród tłumu instynkty, umie wyzyskać chwilowe podniecenie. Autor „Żydów“ o tyle miał wczoraj łatwiejsze zadanie, że wystawienie jego sztuki zbiegło się z nadchodzącemi ze wszystkich stron caratu wieściami o fermencie antiżydowskim. Działała więc tu nietyle jego sztuka, ile chwilowy nastrój umysłów publiczności żydowskiej. W innych warunkach wystawiona, sztuka Czirikowa przeszłaby bez efektu, tak jest licha, tak mało w niej pierwiastków dramatycznych, a tem mniej artystycznych. Taki sam efekt jak ona wczoraj, wywołałyby z pewnością obecnie wśród publiczności żydowskiej martwe obrazy jakiego fotoplastikonu, byleby przedstawiały coś podobnego, jak ostatni akt „Żydów“. Czy ma to co ze sztuką wspólnego — śmiem powątpiewać.

Wystawiono „Żydów“ starannie, niepotrzebnie tylko uczyniono z pierwszego aktu melodram, a jeśli już to było koniecznem, to należało uczynić to w formie bardziej artystycznej. Na mnie przynajmniej granie owego fisharmonjum czy innego jakiegoś instrumentu robiło wrażenie huczącej z oddali tuby fabrycznej. Z grających na pierwszem miejscu wymienić należy pp.: Adwentowicza i Chmielińskiego, obaj bowiem grali wprost świetnie. P. Nowacki zanadto przypominał sposobem gry i mówienia Jojnę, ale pozatem grał bardzo dobrze. Toż samo p. Fritsche, który pokazał także wczoraj, że, gdy chce, umie mówić dobrze i wyraźnie. P. Zawiejska grała sztucznie, melodramatyzując zarówno w dykcji, jak i w ruchach. Bardzo dobrą figurę epizodyczną dał p. Feldman, równie dobrą p. Hierowski. Ansambl w trzecim akcie był starannie opracowany.

Przedstawienie poprzedziła piękna uwertura Litolfa „Robespierra“, odegrana wybornie pod batutą p. Demana.

Teatr był zapełniony. *H. Cepnik.*

Z Królestwa Polskiego.

Odgłosy z Warszawy.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 listopada.

Z otoczenia Skałłona kolportują po mieście wiadomość, iż z kancelarji gen.-gubernatora miał wyjść we czwartek ukaz do właścicieli sklepów, nakazujący natychmiastowe otwarcie lokali i sklepów pod karą 500 rubli za pierwszy dzień nieposłuchu, 1.000 rb. za drugi, 1.500 rb. za trzeci, a grożący natychmiastowem wydaleniem z miasta opornych w dniu czwartym. Wobec zawieszenia bezrobocia we środę, gotowy już ukaz stał się bezprzedmiotowy.

* * *

Bezpośrednim powodem zamknięcia teatrów warszawskich ma być — jak się dowiaduję — odmówienie przez firmę Borkowskiego dalszej dostawy węgla na kredyt, gdyż administracja teatrów winną jest tej firmie już 30.000 rb.

Dziś, w sobotę doręczono artystom i artystkom piśmienną dymisję. Zwolnieni postanowili gremjalnie wytoczyć administracji teatrów proces o 3 miesięczne odszkodowanie i *penale*, zastrzeżone ponadto w niektórych kontraktach.

Ponadto, jakby na urągowisko, zapowiedziano dziś afiszami szereg występów na scenie „Rozmaitości“ bardzo marnej trupy rosyjskiej, jaka się nawinęła pod rękę. Ma to być „zniszczenie sceny polskiej“, dokonane w krótkiej drodze, którem moskale od lat szeregu Warszawę straszyli. Pisma tutejsze o całej sprawie zachowują porozumiałe milczenie.

* * *

Według zapewnień partji S. D. i P. P. S. bombę, rzuconą na sotnię kozaków w piątek wieczorem z domu Kocha na Woli, cisnął ktoś z poduszczenia policji warszawskiej. Podejrzenie takie zdaje się potwierdzać szczegół, iż bombę rzucono już za oddalonym o 10 kroków oddziałem, tak, że nikt z ludzi ani koni szwanku nie poniósł. Aresztowano wprawdzie po wypadku dwóch lokatorów z 4 piętra, potem jednak nie przeprowadzono już żadnych rewizyj. Wobec tego, że po wybuchu bomby, kozacy spiesznie się oddalili i dopiero po kilku minutach wrócili, aby ostrzelać realność, aresztowani mnóstwo czasu, ażeby wprzód zbiedz. Szczegół, że pozostali zdaje się być bardzo podejrzanym.

Wogóle w zamku jest tendencja wywołania w mieście za wszelką cenę bodaj pozorów „buntu“ Polaków, o którym tyle mówi komunikat Wittego. Okazuje się to z bezwzględnego postępowania wobec samoobrony mieszkańców-wojska, które w tej mierze otrzymało wybitnie prowokacyjne instrukcji. Stąd stróżujący nocą z bronią w bramach, mają wiele lęku, raz wobec możliwości rzezi, drugi raz przed wojskiem, które stróżujących wyłapuje i prowadzi do cyrkułu.

* * *

Reakcja represyjna na całej linji. Od paru dni krążą po sklepach wysłańcy policji, żądając usunięcia z wystaw pocztówek i obrazów treści patrjotycznej, któremi wystawy są istotnie całe poobwieszane. Właściciele sklepów oparli się na razie temu ustnemu rozkazowi, żądając piśmiennego w tej mierze zarządzenia.

W sobotę w południe zawieszono wydawnictwo *Muchy* za jej pełen zjadliwych wycieczek pod adresem biurokracji rosyjskiej, numer ostatni.

W ten sposób do tej chwili zamknięto *Kurjer narodowy*, *Codzienny*, *Gońca* i *Muchę*.

* * *

Miasto na ogół przybrało normalny już wygląd. Ale fabryki stoją wciąż nieczynne. Dzieje się to raz z braku należytej na razie ilości węgla, a powtóre robotnicy, podszczuwani przez S. D. P. P. S. nie chcą wracać do pracy, żądając gremjalnie 8 godzinnej pracy, a tu i ówdzie podwyższenia płacy. Zanosi się na dalszy ogólny strejk robotników, na tle tylko socjalnem. Może poniedziałek przyniesie co do tego jakieś pocieszające wieści. Jak dotąd stan jest beznadziejny. *W.*

Warszawa, 18 listopada.

Od dnia 5 października pierwszy dziś pociąg odchodzi do Granicy, więc wysyłam na razie garść wieści: Przeżyliśmy całą skalę uczuć od niepokoju, niepewności, obawy, radości, patrjotycznej extazy do rozczarowania, smutku, trwogi i rozpaczy. Było wszystko. Zanim opiszę tych 30 dni rewolucji, konstytucji i reakcji, dziś tyle powiem, że każda chwila przynosi nowy akt represji.

Pani Henrykowa Sienkiewiczowa stoi na czele komitetu pomocy dla najbiedniejszych. W mieście bieda. Węgla dotąd nie ma — cena za 50 klg. dwa ruble. Bułek od miesiąca nie widzimy. Nafty brak. Mieszkania, kawiarnie, restauracje używają świec — elektryka nie funkcjonuje.

Utworzone nowe stronnictwo „Spójnia narodowa“ z Adamem hr. Krasińskim, ks. Czetwertyńskim i Witoldem Lewickim na czele, kupiło *Gazetę Polską* za 300.000 kor.

Komisja dla samorządu miejskiego pracuje bardzo pilnie. Składu komisji nie podają w obecnych stosunkach. *x. x.*

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Łódź. Prawie wszystkie fabryki rozpoczęły wczoraj ruch. Tramwaje kursują, banki i inne biura otwarto. Miasto przybrało zwyczajny wygląd.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegram Dziennika Pol.)

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Petersburga, że wczoraj w południe we wszystkich fabrykach podjęto pracę. Witte wobec komitetu strejkowego oświadczył, że stan wojenny w Królestwie wkrótce będzie zniesiony, a co się tyczy marynarzy w Kronsztadzie, to sąd wobec nich będzie jak najłagodniej postępował. W końcu zapewnił, że kara śmierci w Rosji będzie zniesiona.

Ziemcy, którzy rozmawiali z Wittem, oświadczają, iż ze słów jego wynika, że stan wojenny w Królestwie, ogłoszony został tylko na podstawie raportów generał-gubernatora Skałłona i dyrektora jego kancelarji Jaczewskiego. W raportach tych Skałłon miał donosić, iż lada chwila grozi wybuch rewolucji w Królestwie i domagał się zaprowadzenia stanu wojennego, gdyż inaczej nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za przebieg wypadków. Skałłon ma być usunięty.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Ukaz z dn. 2 b. m. o przedłużeniu terminu protestu weksli wobec przerwy kolejowej, odnosi także do Królestwa Polskiego.

O autonomję Królestwa.

Moskwa. (Tel. wł.). Wszystkie dzienniki wczorajsze przemawiają znów energicznie za autonomją Królestwa Polskiego i dowodzą, iż autonomja nie oznacza jakichś tendencyj oderwania się.

Car chory.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Wiener Allg. Ztg.* donosi z Petersburga: Z Carskiego Sioła nadchodzą niepokojące wiadomości o zdrowiu cara. Lekarze bardzo obawiają się o jego stan nerwowy, **a w otoczeniu cara mówią o możliwości szybkiej katastrofy** (pomieszanie zmysłów?)

Reforma kalendarza.

Paryż. (Tel. wł.) *Figaro* donosi, iż Witte nosi się z myślą reformy kalendarza. Przeprowadzenie tej reformy będzie dziś o tyle łatwiejsze, że główny jej przeciwnik Pobiedonoscew, ustąpił.

Z Finlandji.

Helsingfors. (Pet. ag. tel.). Zgromadzenie, złożone z 2.000 osób, uchwaliło wysłać do ministra dla Finlandji, Lindera, telegram, w którym wzywa go do ustąpienia, gdyż Linder nigdy nie uzyska zaufania narodu, jako ten, który naruszał ustawy i popierał gwałty Bobrikowa.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Posiedzenie klubów parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub młodoczeski zwołany na posiedzenie na dzień 28 bm.

Dnia 27 bm. odbędzie się posiedzenie czwórki niemieckiej i komitetu wykonawczego niemieckiego stronnictwa ludowego.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 20 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 296·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—, Węg. Banku hip. po 100 zł 4 proc. 262·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 101·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·90 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. kr. 151·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 177·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 33·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig prem. kolej. po 142 fr. 147·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 529·—.

— **Berlin** 20 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·25, Staatsbahny 143·10, Diskont Comandit 190·25, Berlińskie Towarz. handl. 174·10, Laura 255·90, Bochum 247·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 132·40, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 138·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 217·40, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·60, Kolej Henry 124·75 Niemiecki bank narodowy 129·50, Kanada Prefered 174·10 Akcje żeglugi hamburskiej 164·25, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark“ 264·50.

— **Berlin** 20 listopada. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Paryż** 20 listopada. 4 procentowa renta 99·97, mąka 31·25

— **Frankfurt** 20 listopada. Austrjackie kredyty 21·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 190·20, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 listopada 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Margr. K. Gordon z Niżuchowa. Hr. K. Dzieduszycka ze Stryja. Hr. T. Łoś Kulmatycza. Br. M. Błażowski z Nowosiółka. Br. F. Heydel z Beremiau. S. Puntschert z Rozważa. W. Pieniążek z Lipinek. Z. Kielczewski z Rosji. S. Markiewicz z Kijowa. Pp. J. Jaruzelscy z Babic. Hr. M. Borkowska z Mielnicy. E. Schneider i A. Wicklein z Wiednia. J. Kapka z Kołomyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Najserdeczniejsze podziękowanie składamy na tej drodze tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam swoje współczucie z powodu zgonu ś. p. męża względnie ojca. 1313

Łanczyn w listopadzie 1905 r.

Marja Dąbrowska z dziećmi.

---

†

Za spokój duszy ś. p.

JANA SZOSTAKA

urzędnika magistratu,

odbędzie się we środę dnia 22 listopada o godzinie 8 rano w kościele OO. Karmelitów

Nabożeństwo żałobne

na które pozostała żona i matka krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

---

†

Jan Amborski

uczestnik powstania polskiego z r. 1863-4, Lektor języka francuskiego w Uniwersytecie i nauczyciel tegoż języka w szkole Politechnicznej po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20 listopada 1905 r. w 67 roku życia.

W smutku pogrążona żona z rodziną zaprasza krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 22-go listopada b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 21, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 20 listopada 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

---

†

Agata Wach

wdowa po palaczu c. k. Kolei państwowej po krótkiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20-go listopada 1905 r. w 80 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 22 go listopada 1905 r. o godzinie pół do 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Kopernika l. 17, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w smutku pogrążony syn i synowa — krewnych i znajomych zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

---

†

Katarzyna Schneider

żona em. urzędnika c. k. kolei państwowej zasnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, dnia 20 listopada 1095 r. w 75 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 22-go listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Bema l. 4, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafjalnym św. Anny we czwartek d. 23 listopada 1905 r. o godzinie 8 rano.

„Concordia“ A. Kurkowski.

---

†

Z Nunbergów

Seweryna Chudecka

wdowa po starszym nauczycielu szkół ludowych po długiej a ciężkiej chorobie zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20 go listopada b. r. w 62 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 22 listopada 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Panieńskiej l. 16 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza

Lwów, dnia 20 listopada 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

---

†

TOMASZ RYNIAK

obywatel i właściciel realności

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20 -go listopada 1905 r, przeżywszy lat 49.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 22 listopada b. r. o godzinie 2 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 12 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych, kolegów i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 20 listopada 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

---

†

Katarzyna Misiewicz

właścicielka realności w Zamarstynowie

zmarła dnia 19-go listopada 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami w 50 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 21 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Niecałej l. 9 (Zamarstynów) na cmentarz miejscowy, na którą w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 20 listopada 1905.

„Concordia“. A. Kurkowski.

---

†

Michalina Kabar

zmarła dnia 19-go listopada b. r. po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, w 23 roku życia.

W smutku pogrążeni rodzice z bratem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 21 go listopada b. r. o godzinie ½4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 20 listopada 1905.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 9

sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley et Cie. w Budapeszcie „Talisman-sec" po bardzo przystępnych cenach. 17

Zabawki

najpiękniejsze bajecznie tanio

poleca magazyn firmy

Kauczyński & Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika 7, — filja: Halicka 6. 1316



Nowo otworzono!

Proszę przyjść oglądać, jak

Stella djamenty błyszczą

Pierwszorzędne wyroby imitacji djamentów, które obecnie odkryto i do wyrobów biżuterji użyto oprawne w przepyszne pierścienie, broszki, kolczyki, szpilki do krawatek, spinki, breloki, łańcuszki damskie i męskie i t. p.

Wysyłka pocztowa.
Każdy powyżej uwidoczniony klejnot wysyłamy po otrzymaniu złr. 4 i 30 ct., lub za zaliczką.
Wysyłka bezzwłoczna.

Każdy klejnot

1 sztuka względnie para **4** złr. w oprawie

Do każdej u nas kupionej sztuki dołączamy pisemną gwarancję.

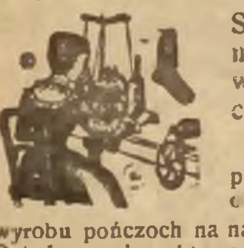
Katalogi z wzorami wysyłam na żądanie gratis i franco.

Stella American Diamond Company

Lwów, plac Marjacki l. 3. 1294

---

5 k. i więcej zarobku dziennie!



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odegłość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy prace. 1214

Thos H. Whittick & Co.

PRAGA, Petersplatz 7, I.—272.

Fortepian

nowy, krótki, firmy Gottf. Cramer Wien, do nabycia za 550 koron

w Lwow. akc. Zakładzie zast. we Lwowie, 1299 ulica Karola Ludwika l 3.

Za 10 Koron

wysyła za zaliczką 5 kilową beczułeczkę **Koniaku, Rumu, Śliwowicy, Treberu, Malagi, Lacrimae, Cyperu, Vermuthu, Madeiry, Sherry, Muskatellera** lub **Marsala**, najdelikatniejsze prawdziwe wina deserowe franko do wszystkich miejscowości.

R. Maiti, Capodistria.

Sensacyjna nowość!

Bezpłatnie proszę żądać zeszyt okazowy nowej powieści p. t.

Nienawiść a miłość.

Adres wydawnictwa: 1247

R. LANDAU, Lwów, ulica Czarnieckiego 3.

Nowość! dla amatorów wypalania!

Rzeźbo-wypalanie (Tiefbrand). Przedmioty do tegoż wypalania w wielkim wyborze na składzie u

Alojzego Hübnera

we Lwowie. 1298

ZDROWJE dla WSZYSTKICH

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterje i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych **Dr. Cronier**

Cena 3 franki za pudełko.

Skład w Paryżu, rue La Boëtie 75, u p. Schmitt, aptekarza. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Hacudzińskiego.— We Lwowie w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2001

Przyjmuje zamówienia

na wyprawy ślubne

od najskromniejszych do najwykwintniejszych oraz wszelką bieliznę. Specjalność bielizna męska krojem francuskim. Wykonanie staranne, ceny umiarkowane. Nowo otworzona koncesjonowana pracownia BRONISŁAWY WENC Lwów, Kopernika 9, I. piętro. Panny do szycia przyjmuje się. 1317

MAGAZYN BRONI
PIELECKIEGO
PRZENIESIONY NA ULICĘ
AKADEMICKA 4
NAPRZECIW KAWIARNI SCHNEIDRA

Poleca: Browingi, Rewolwery, Expressy, Schönauery, Mausery, Lornety, Patrony Drylingi, Boki. Roboty ruszkikarskie wykonuje najtaniej.

Z kolosalnym wyborze na składzie (wzory wysyła spoinie)

TAPETY

i dekoracje pokoi poleca

944 **W. Adamski**

Akademicka 2, Lwów.

Wałki elastyczne

do zaopatrywania na zimę drzwi i okien

Kit szklarski, Gips

1169 poleca najtaniej

Alfred Beacock

Magazyn farb

Lwów, ulica Hetmańska l. 4.

Pół wieku istniejąca FABRYKA

Storów

do okien wszelkich systemów

944 **W. Adamski**

Hotel Georgea, Lwów.

Jul. Schradera patrony likierowe

J. Schradera w Feuerbach-Stuttgart. Najlepszy i najracjonalniejszy środek do samodzielnego przyrządzania likierów w domu. Prospekt wysyła na żądanie główny skład dla Austro-Węgier

M. MAAGER, Wiedeń III/3 am Heumarkt 3.

Do nabycia we Lwowie u Alojzego Hubnera, Rynek 38. 4027

Ulubiona potrawa Szacha perskiego OGÓRKI kiszone w 10 litrowych beczułkach sorta I. 4 kor. sorta II. 2 kor.

Znakomite RYDZE kiszone 5 kg faska 3 kor. Fabryka konserw

F. Wojciechowskiego

magistra farmacji

1260 w Jarosławiu.

Najlepsza herbata



Wszędzie do nabycia.

Główny skład we Lwowie

droguerja 1063

Leszka Sładowskiego

Plac Kapitulny 1.

Ozdoba każdego pokoju!



Piękny podarek! Piękny podarek!

Przy likwidacji pewnej fabryki ... tanio

3,000 dywanów ściennych, tak,

że jestem w możności

Wspaniały dywan ścienny z szenili

z obu stron jednaki, w pięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki 200 cm. długi, o powabnych deseniach, przedstawiających: lwy, psy, rodzinę sarn, jelenie, pawie, łabędzie, wielbłądy, kwiaty itd. za powziątkiem

2 złr. 50 ct. wysyłać, jak długo zapas starczy.

Dla pomieszkań wilgotnych szczególnie polecenia godne, gdyż wilgoć bezwarunkowo nie przenika przez te dywany.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko po 70 ct. sztuka.

Pierwszy morawski dom ekspedycyjny

Juljusz Hoitasch, Göding Nr. 90.

(M o r a w y).

W razie, gdyby towar nie był odpowiedni, przyjmuje się go napowrót bez żadnych trudności i zwróci pieniądze. 1086

Tylko krótki czas. Tylko krótkiczas. Niebywałe dotychczas niskie ceny.

Pan J. Hoitasch w Göding!

Z przysłanych ścienynch byłem bardzo zadowolony, proszę mi jeszcze przysłać 4 ścienny dywany a zł. 2·30 za zaliczką.

Z poważaniem

Henryk Bukowsky, właściciel realności.

Praga, 18 października 1905.

Ogłoszenie konkursu.

W celu prowizorycznego obsadzenia posady powiatowego lustratora urzędów i kas gminnych w powiecie Sokalskim, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia udokumentowanych i własnoręcznie pisanych podań na ręce Wydziału powiatowego do 15 grudnia 1905.

Prócz czynności lustracyjnych, będzie lustratorowi przydzielona także czynność biurowa w czasie, wolnym od objazdek.

Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca 1.800 koron, dodatek aktywalny 200 koron i ryczałt na koszta podróży 800 koron, nadto po stabilizacji na posadzie, może lustrator otrzymać 3 dodatki pięcioletnie po 200 koron.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się dowodu ukończenia 6 klasy gimnazjalnej lub realnej i egzaminu z rachunkowości ogólnej i państwowej, nadto dokładnej znajomości ustaw administracyjnych, tudzież powinni władać biegle obu językami krajowymi w słowie i piśmie.

Nadto mają kandydaci wykazać się świadectwami, że:

1) są obywatelami austrjackimi,

2) ukończyli 24 rok, a nie przekroczyli 40 roku życia,

3) że prowadzą moralne życie i mają uporządkowane stosunki majątkowe i

4) dołączyć świadectwo lekarza rządowego, że są fizycznie zdrowi i uzdolnieni do pełnienia obowiązków, połączonych z objazdkami.

Podania kandydatów, którzy nie wykażą się świadectwami wszystkich tych wymogów, **b ę d ą b e z r o z p a t r z e n i a w p r o s t z w r ó c o n e.**

Kandydaci, będący w służbie publicznej, powinni podania swe wnosić za pośrednictwem swej władzy służbowej.

Sokal 15 listopada 1905.

1312 Wiceprezes: **W. Kruszewski.**

Kawa palona

za pomocą gorącego powietrza

ściśle podług zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie

codziennie świeżo palona



½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	1	k.	60 gr.
„ „ „ „	„ II.	1	„	80 „
„ „ „ „	„ III.	2	„	20 „
„ „ „ „	„ IV.	2	„	40 „
„ Melange cesarska	„ V.	2	„	80 „

poleca **Handel herbaty i kawy**

Edmunda Riedla

we Lwowie,

Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, krztuścu, zołzach, grypie (influency).

Podnieca apetyt, podnosi **wagę** ciała, usuwa **kaszel i plwocinę**, usuwa poty nocne.

Sirolina „Roche"

Kto powinien używać Siroliny?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na p r z e w l e k ł y n i e ż y t o s k r z e l i, których Sirolina wyleczy.
3. A s t m a t y c y, którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. Z o ł z o w a t e (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów i t. d. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

3580

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami! Dlatego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specjalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „R o c h e".

F. Hoffmann-La Roche & Co.,

Basel (Schweiz).

Nabyć można na przepis lekarski.

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Reumatyz - Gościec - Nerwobole

i t. p. cierpienia usuwa w bardzo krótkim czasie przez pp. lekarzy polecany za komity środek zwany

„Antirheumaticum"

1272 **Cena flakonu 2 korony.**

Jedyny skład wysyłkowy

Szymon Hay

aptekarz c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.